

Kto zrywa jabłka? Najczęściej emeryci albo...

Autor: Beata Kozłowska

Data: 26 października 2016



Takiej sytuacji jeszcze nie było. Z wielu sadów w całej Polsce płyną do nas informacje o tym, że... brakuje rąk do pracy. Kto więc najczęściej zrywa jabłka?

– *Jest ogromny problem z pracownikami* – przyznaje Grzegorz Wojciechowski, właściciel gospodarstwa sadowniczego w woj. łódzkim. – **Nie ma chętnych osób do takiej pracy sezonowej. Gdyby nie przyjezdni z Ukrainy, wiele jabłek pozostałoby na drzewach.**

Ale z zatrudnieniem osób z Ukrainy wcale nie jest łatwo. Nie dość, że pracodawca musi spełnić wiele przepisów formalnych, to jeszcze... nikt pracownika na siłę nie zatrzyma. Jeśli sąsiad zaproponuje kilka złotych więcej, pracownik ma [prawo](#) pójść pracować do niego.

Brakuje chętnych osób do pracy. Najczęściej chcą sobie dorobić... emeryci i renciści.

Rafał Bak, właściciel gospodarstwa sadowniczego z Wielkopolski

– **Nikt pracownika na siłę nie przywiąże** – mówi pan Grzegorz. – *A po drugie: łatwiej byłoby, gdyby była możliwość zgłoszenia zatrudnienia kilku osób z Ukrainy przy nawet codziennym podawaniu ich nazwisk, bo czasem ktoś nie przyjdzie, ktoś wybierze konkurencję, ktoś się rozmyśli... I wtedy są tony papierów do wypełnienia.*

Na brak rąk do pracy narzekają także w woj. podkarpackim.

– *Pierwszy raz jest taka sytuacja* – powiedział nam prezes jednej z grup producentów owoców. – *Zawsze były osoby chętne do pracy – w tym roku brakuje rąk do pracy.*

Dlaczego? Choć nikt tego nie chce powiedzieć głośno, wszyscy podejrzewają, że jest to wpływ akcji Rodzina 500+. **Wielu osobom nie opłaca się iść do rwania jabłek, bo wystarcza im pieniędzy na życie i bez tego.**

– *My też mamy problem* – mówi Rafał Bak, właściciel gospodarstwa sadowniczego z Wielkopolski. – *Brakuje chętnych osób do pracy. Najczęściej chcą sobie dorobić... emeryci i renciści. Młodzi ludzie, nawet bezrobotni nie są zainteresowani pracą fizyczną. Szkoda!*